

Tomasz Halik

DUCHOWE WPROWADZENIE DO ZGROMADZENIA

W początkach Chrześcijaństwa, kiedy zapytano Chrześcijan, czym są ich praktyki, czy to nowa religia, czy nowa filozofia, odpowiedzieli: to droga.

To sposób podążania za Tym, który powiedział: Ja jestem Drogą.

Chrześcijanie zawsze wracali do tej wizji na przestrzeni dziejów, zwłaszcza w czasach kryzysu.

Zadaniem Światowego Synodu Biskupów jest anamneza. Należy o tym przypominać, aby ożywić i pogłębić dynamiczny charakter chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo było drogą na początku, ma pozostać drogą teraz i na wieki. Tak było na początku, tak musi być teraz i na zawsze. Kościół jako wspólnota pielgrzymów jest żywym organizmem, a to oznacza, że jest zawsze otwarty, transformujący i ewoluujący. Synodalność, czyli wspólna droga (*syn hodos*), oznacza nieustanne otwieranie się na Ducha Bożego, przez którego zmartwychwstały, żywy Chrystus żyje i działa w Kościele. Synod jest okazją do wspólnego wsłuchania się w to, co Duch mówi do dzisiejszych Kościołów.

W najbliższych dniach mamy wspólnie zastanowić się nad pierwszymi owocami drogi ożywienia synodalnego charakteru Kościoła na naszym kontynencie. To tylko mała część długiej podróży. Ten niewielki, ale jakże ważny fragment historycznego doświadczenia europejskiego chrześcijaństwa należy widzieć w szerszym kontekście, w barwnej mozaice globalnego chrześcijaństwa przyszłości. Musimy jasno i zrozumiale powiedzieć, czego chce i co może uczynić dzisiejsze chrześcijaństwo europejskie, co będzie odpowiedzią na radości i nadzieje, na smutek i udrękę całej naszej planety - tej planety, która jest dziś siecią różnych połączeń, a jednocześnie jest pełna podziałów i licznych zagrożeń na skalę globalną.

Spotykamy się w kraju, w którym religia ma dramatyczną historię. Historia ta to początki reformacji w XIV wieku, wojny religijne w XV i XVII wieku oraz ciężkie prześladowania Kościoła w wieku XX. W hitlerowskich i stalinowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych Chrześcijanie uczyli się ekumenizmu w wymiarze praktycznym, dialogu z niewierzącymi, solidarności, dzielenia się, ubóstwa, zgłębiali "naukę krzyża". Kraj ten w wyniku zmian społeczno-

kulturowych przeszedł trzy fale sekularyzacji: "miękką sekularyzację" polegającą na szybkim przejściu od społeczeństwa rolniczego do przemysłowego; twardą, gwałtowną sekularyzację pod rządami reżimu komunistycznego; i kolejną "miękką sekularyzację" podczas przejścia od społeczeństwa systemu totalitarnego do kruchej pluralistycznej demokracji w epoce postmodernistycznej. To właśnie przemiany, kryzysy i próby zmuszają nas do znajdowania nowych dróg i możliwości głębszego zrozumienia tego, co istotne.

Papież Benedykt XVI, odwiedzając ten kraj po raz pierwszy sformułował ideę, że Kościół, podobnie jak Świątynia Jerozolimska, powinien tworzyć przestrzeń zwaną "dziedzińcem pogan". Podczas gdy sekty przyjmują tylko tych, którzy są w pełni posłuszni i zaangażowani, Kościół musi otwierać się na duchowych poszukiwaczy, na tych, którzy, choć nie identyfikują się w pełni z jego nauczaniem i praktykami, odczuwają jednak pewną bliskość z chrześcijaństwem. Jezus powiedział: «Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami» (Mk 9, 40); ostrzegał swoich uczniów przed gorliwością rewolucjonistów i inkwizytorów, przed ich próbami odgrywania roli aniołów Sądu Ostatecznego i zbyt pochopnego oddzielania ziarna od plew. Także św. Augustyn mówił, że wielu z tych, którzy myślą, że są na zewnątrz, w rzeczywistości jest wewnątrz, a wielu z tych, którzy myślą, że są wewnątrz, w rzeczywistości jest na zewnątrz.

Kościół jest tajemnicą; wiemy, gdzie jest Kościół, ale nie wiemy, gdzie go nie ma.

Wierzimy i wyznajemy, że Kościół jest tajemnicą, sakramentem, znakiem (*signum*) – znakiem jedności całej ludzkości w Chrystusie. Kościół jest dynamicznym sakramentem, jest drogą do celu.

Całkowite zjednoczenie jest celem eschatologicznym, który może zostać w pełni zrealizowany dopiero na końcu historii. Tylko wtedy Kościół będzie całkowicie i doskonale jeden, święty, powszechny i apostołski. Tylko wtedy zobaczymy i odzwierciedlimy Boga w pełni, takiego, jakim On jest.

Zadaniem Kościoła jest podtrzymywanie w sercach ludzi żywego pragnienia tego celu, a jednocześnie opieranie się pokusie uznania za ostateczną i doskonałą jakiegokolwiek formy Kościoła, jakiegokolwiek stanu społecznego, jakiegokolwiek stanu wiedzy religijnej, filozoficznej czy naukowej.

Musimy odróżniać każdą konkretną formę Kościoła w historii od jego formy eschatologicznej; oznacza to, że musimy odróżnić Kościół w drodze, Kościół walczący (*ecclesia militans*) od zwycięskiego Kościoła w niebie (*ecclesia triumphans*).

Uważanie Kościoła będącego gdzieś w środku swojej historii za doskonałą *ecclesia triumphans* prowadzi do triumfalizmu, niebezpiecznej formy bałwochwalstwa. Co więcej, "*ecclesia militans*", jeśli nie oprze się pokusie triumfalizmu, może stać się instytucją grzeszną i wojowniczą.

Z pokorą wyznajemy, że w historii chrześcijaństwa zdarzało się to wielokrotnie. Te tragiczne doświadczenia prowadzą nas teraz do mocnego przekonania, że misją Kościoła jest być źródłem duchowej inspiracji i przemiany, w pełni szanując wolność sumienia każdej osoby ludzkiej i odrzucając wszelkie użycie siły i wszelkie formy manipulacji.

Podobnie jak władza polityczna, tak samo wpływ moralny i duchowy autorytet mogą być nadużywane, co pokazały skandale związane z nadużyciami seksualnymi, psychologicznymi, ekonomicznymi i duchowymi w Kościele, zwłaszcza nadużycia i wykorzystywanie najsłabszych i najbardziej bezbronnych.

Stałym zadaniem Kościoła jest misja. Misja w dzisiejszym świecie nie może być «*rekonkwistą*», wyrazem nostalgii za utraconą przeszłością, prozelityzmem, manipulacją, próbą wepchnięcia poszukujących w istniejące mentalne i instytucjonalne granice Kościoła. Przeciwnie, granice te muszą być poszerzane i wzbogacane właśnie przez doświadczenia poszukujących.

Jeśli poważnie traktujemy zasadę synodalności, to misja nie może być rozumiana jako proces jednostronny, ale raczej jako towarzyszenie w duchu dialogu i dążenie do wzajemnego zrozumienia. Synodalność jest procesem uczenia się, w którym nie tylko uczymy innych, ale także uczymy się sami.

Wezwanie do otwarcia «dziedzińca pogan» w świątyni Kościoła, wezwanie do integracji poszukujących, było pozytywnym krokiem na drodze synodalności w duchu Soboru Watykańskiego II. Dziś jednak musimy pójść dalej. Coś się stało z całą świątynią Kościoła i nie wolno nam tego ignorować. Przed wyborem na Stolicę Piotrową kard. Bergoglio przypomniał słowa Pisma Świętego: Jezus stoi u drzwi i puka. Ale dzisiaj, dodał, Jezus puka *od wewnątrz*. On chce wyjść, a my

musimy pójść za Nim. Musimy wyjść poza nasze obecne granice mentalne i instytucjonalne, aby dotrzeć szczególnie do ubogich, zepchniętych na margines, cierpiących. Kościół ma być szpitalem polowym – ta idea papieża Franciszka wymaga dalszego rozwinięcia. Zaś szpital polowy musi mieć wsparcie kościoła, który jest w stanie zaoferować właściwą diagnozę (odczytywanie znaków czasu); profilaktykę (wzmocnienie systemu odporności na zaraźliwe ideologie, takie jak populizm, nacjonalizm i fundamentalizm); oraz leczenie i rekonwalescencję (w tym proces pojednania i leczenia ran po czasach przemocy i niesprawiedliwości).

Do tego ważnego zadania Kościół pilnie potrzebuje sojuszników – jego droga musi być wspólna, jak w słowach „wspólna droga” (*syn hodos*). Nie wolno nam podchodzić do innych z dumą i arogancją tych, którzy posiadli prawdę, bo prawda jest księgą, której nikt z nas jeszcze nie przeczytał do końca. Nie jesteśmy *posiadaczami* prawdy, ale *miłującymi* prawdę i kochającymi Jedynego, który może powiedzieć: Ja jestem Prawdą.

Jezus nie odpowiedział na pytanie Piłata teorią, ideologią czy definicją prawdy. Ale dał *świadectwo prawdy*, która przekracza wszelkie doktryny i ideologie; objawił prawdę, która się dzieje, która jest żywa i osobista. Tylko Jezus może powiedzieć: *Ja jestem Prawdą*. A jednocześnie mówi: Ja jestem drogą i życiem.

Prawda, która nie jest żywa i nie jest drogą, byłaby ideologią, zwykłą teorią. Ortodoksja musi być połączona z *ortopraksją* - właściwym działaniem.

I nie wolno nam zapominać o trzecim, głębszym wymiarze życia w prawdzie. Wymiarem tym jest *ortopatia*, *właściwa*, pasja, pragnienie, wewnętrzne doświadczenie - duchowość. Przede wszystkim poprzez duchowość — duchowe doświadczenia poszczególnych wierzących i całego Kościoła — Duch stopniowo wprowadza nas w pełnię prawdy. Te trzy wymiary potrzebują siebie nawzajem. Chociaż ortodoksja (właściwe idee) może być atrakcyjna intelektualnie, bez ortopraksji (właściwego działania) jest nieskuteczna, a bez ortopatii (właściwego czucia) jest zimna, niedojrzała i płytka.

Nowa ewangelizacja i synodalna przemiana Kościoła i świata to proces, w którym musimy nauczyć się czcić Boga w nowy i głębszy sposób — w Duchu i w prawdzie.

Nie możemy obawiać się, że niektóre formy Kościoła umierają: "Jeśli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12, 24).

Nie możemy szukać Żywych wśród umarłych. W każdej kolejnej epoce historii Kościoła musimy ćwiczyć sztukę duchowego rozeznania, odróżniając w drzewie Kościoła gałęzie żywe od tych, które są suche i martwe.

Triumfalizm, kult martwego Boga, musi zostać zastąpiony przez pokorną kenotyczną eklezjologię. Życie Kościoła polega na uczestniczeniu w paradoksie Paschy: chwili dawania siebie i samotranscendencji, przemiany śmierci w zmartwychwstanie i nowe życie.

Oczywiście wiary możemy zobaczyć więcej niż tylko ciągle trwający proces tworzenia (*creatio continua*). W historii — a zwłaszcza w historii Kościoła — możemy również dostrzec procesy wcielenia (*incarnatio continua*), cierpienia (*passio continua*) i zmartwychwstania (*ressurrectio continua*).

Doświadczenie paschalne rodzącego się Kościoła zawiera w sobie zaskoczenie, że zmartwychwstanie nie jest wskrzeszeniem przeszłości, ale radykalną przemianą. Pomyślcie, że nawet oczy tych, którzy byli Mu najbliżsi, nie rozpoznały Jezusa zmartwychwstałego. Maria Magdalena poznała go po głosie, Tomasz po ranach, pielgrzymi do Emaus przy łamaniu chleba.

Także dzisiaj ważną częścią życia chrześcijańskiego jest poszukiwanie żywego Chrystusa, który przychodzi do nas w wielu zaskakujących — niekiedy anonimowych — formach. Wchodzi przez zamknięte drzwi strachu; tęsknimy za Nim, kiedy się w strachu zamykamy. Przychodzi do nas jako głos, który przemawia do naszych serc; tracimy Go, jeśli pozwolimy się ogłuszyć hałasowi ideologii i komercyjnej reklamy. Ukazuje się nam w ranach naszego świata; jeśli zignorujemy te rany, nie mamy prawa powiedzieć za apostołem Tomaszem: Pan mój i Bóg mój! Ukazuje się nam jako nieznany podróżnik w drodze do Emaus; będziemy za Nim tęsknić, jeśli nie zechcemy dzielić się chlebem z innymi, nawet z obcymi.

Jako «*signum*», znak sakramentalny, Kościół jest symbolem owego «powszechnego braterstwa», będącego eschatologicznym celem dziejów Kościoła, ludzkości i całego procesu stworzenia. Wierzymy i wyznajemy, że jest *to signum efficiens* - skuteczne narzędzie tego procesu zjednoczenia. Aby to osiągnąć, niezbędne jest połączenie kontemplacji i działania. Wymaga to "eschatologicznej cierpliwości" wobec świętego niepokoju serca (*inquietas*

cordis), który może zakończyć się w ramionach Boga dopiero na końcu czasu. Modlitwa, adoracja, sprawowanie Eucharystii i "miłość polityczna" są wzajemnie kompatybilnymi elementami procesu ubóstwienia, uchrystusowania świata.

Diakonia polityczna *tworzy kulturę bliskości i solidarności, empatii i gościnności, wzajemnego szacunku*. Buduje mosty między ludźmi różnych narodów, kultur i religii. Jednocześnie diakonia polityczna *jest także nabożeństwem kultu, częścią tej metanoi, w której rzeczywistość ludzka i międzyosobowa zostaje przemieniona, nadając jej boską jakość i głębię*.

Kościół uczestniczy w przemianie świata przede wszystkim poprzez ewangelizację, która jest jego główną misją. Owocność ewangelizacji polega na inkulturacji, wcieleniu wiary w żywą kulturę, w sposób myślenia i życia ludzi. Ziarno słowa musi być zasiane wystarczająco głęboko w dobrej glebie. Ewangelizacja bez inkulturacji jest jedynie powierzchowną indoktrynacją.

Europejskie chrześcijaństwo było zawsze uważane za paradygmatyczny przykład inkulturacji: Chrześcijaństwo stało się dominującą siłą w europejskiej cywilizacji. Stopniowo jednak uwidoczniły się wady i cienie tego rodzaju ewangelizacji. Od czasów Oświecenia byliśmy w Europie świadkami swoistej «ekskulturacji» chrześcijaństwa, sekularyzacji kultury i społeczeństwa. Proces sekularyzacji nie spowodował zaniku chrześcijaństwa, jak oczekiwali niektórzy, ale wywołał jego przemianę. Pewne elementy ewangelicznego orędzia, które zostały zaniebane przez Kościół w czasach jego bliskiego związku z władzą polityczną, zostały włączone do nurtu świeckiego humanizmu. Sobór Watykański II starał się położyć kres "wojnóm kulturowym" między katolicyzmem a świecką nowoczesnością i włączyć właśnie te wartości (np. nacisk na wolność sumienia) do oficjalnego nauczania Kościoła poprzez dialog. (Hans Urs von Balthasar mówił o "rabowaniu Egipcjan".)

Pierwsze zdanie Konstytucji *Gaudium et spes* brzmi jak przysięga małżeńska: Kościół obiecał współczesnemu człowiekowi miłość, szacunek i wierność, solidarność i otwartość na jego radości i nadzieje, jego smutki i udręki.

Ta uprzejmość nie spotkała się jednak z wzajemnością. Dla "współczesnego człowieka" Kościół wydawał się zbyt starą i mało atrakcyjną oblubienicą. Co więcej, życzliwość Kościoła wobec współczesnej kultury pojawiła się w czasie, gdy nowoczesność zmierzała do swojego kresu. Rewolucja kulturalna około

1968 roku była być może zarówno punktem kulminacyjnym, jak i końcem epoki nowoczesności. Rok 1969, kiedy człowiek stanął na Księżycu, a wynalezienie mikroprocesora zapoczątkowało erę Internetu, można uznać za symboliczny początek nowej epoki: postmodernistycznej. Epoka ta charakteryzuje się w szczególności paradoksem globalizacji – z jednej strony niemal uniwersalnym połączeniem, z drugiej radykalnym pluralizmem.

Ciemna strona globalizacji ujawnia się właśnie teraz. Choćby globalne rozprzestrzenianie się przemocy, od ataków terrorystycznych na Stany Zjednoczone w 2001 r. po terroryzm państwowy rosyjskiego imperializmu i obecne rosyjskie ludobójstwo na Ukrainie; pandemie chorób zakaźnych; niszczenie środowiska naturalnego; oraz niszczenie klimatu moralnego poprzez populizm, fake newsy, nacjonalizm, radykalizm polityczny i fundamentalizm religijny.

Teilhard de Chardin był jednym z pierwszych proroków globalizacji, którą nazwał "planetaryzacją", umiejscawiając ją w ten sposób w szerszym kontekście rozwoju kosmosu. Teilhard twierdził, że kulminacyjna faza procesu globalizacji nie będzie wynikać z automatyzmu rozwoju i postępu, ale ze świadomego i dobrowolnego zwrócenia się ludzkości ku "jednej sile, która jednoczy bez niszczenia". Widział tę moc w miłości rozumianej w Ewangelii. Miłość jest samorealizacją poprzez samotranscendencję.

Wierzę, że ten decydujący moment dokonuje się właśnie teraz i że zwrot chrześcijaństwa ku synodalności, przemiana Kościoła w dynamiczną wspólnotę pielgrzymów może mieć wpływ na losy całej rodziny ludzkiej. Odnowa synodalna może i powinna być zaproszeniem, zachętą i inspiracją **dla wszystkich** aby szli razem, razem wzrastali i dojrzewali.

Czy dzisiejsze chrześcijaństwo europejskie ma odwagę i energię duchową, by oddalić groźbę «zderzenia cywilizacji», przekształcając proces globalizacji w proces komunikacji, dzielenia się i wzajemnego ubogacania w «*civitas ecumenica*», szkołę miłości i «powszechnego braterstwa»?

Kiedy pandemia koronawirusa doprowadziła do opustoszenia i zamknięcia kościołów, zastanawiałem się, czy ten "lock-down" nie był proroczym ostrzeżeniem. Tak może wkrótce wyglądać Europa, jeśli nasze chrześcijaństwo

nie zostanie ożywione, jeśli nie zrozumiemy, co "Duch mówi do dzisiejszych Kościołów".

Jeśli Kościół ma przyczynić się do przemiany świata, sam musi zostać trwale przekształcony: musi być "*ecclesia semper reformanda*". Jeśli reforma, czyli zmiana formy, na przykład pewnych struktur instytucjonalnych, ma przynieść dobre owoce, musi być poprzedzona i musi towarzyszyć jej ożywienie "układu krążenia" Kościoła – a jest nim właśnie duchowość. Nie możemy skupić się tylko na poszczególnych narządach i zaniedbać tego, co je łączy i co napędza je Duchem i życiem.

Wielu "rybaków ludzkich" ma dziś podobne uczucia do galilejskich rybaków nad brzegiem jeziora Genezaret, kiedy po raz pierwszy spotkali Jezusa: "Mamy puste ręce i puste sieci, pracowaliśmy całą noc i nic nie złapaliśmy". W wielu krajach Europy kościoły, klasztory i seminaria są puste lub w połowie puste.

Jezus mówi nam to samo, co powiedział wyczerpanym rybakom: Spróbuj ponownie, wypłynij na głębie. Spróbować ponownie nie oznacza powtarzania starych błędów. Potrzeba wytrwałości i odwagi, aby opuścić płytki i wypłynąć na głębie.

"Dlaczego się boisz, czy nie masz wiary?" Jezus mówi podczas wszystkich burz i kryzysów.

Wiara jest odwagą wypłynięcia na głębie, drogą przemiany (metanoi) Kościoła i świata, wspólną drogą synodalności (*syn-hodos*).

Jest to droga od paraliżującego lęku (*paranoi*) do *metanoi* i *pranoi*, do *dalekowzroczości*, *roztropności*, *rozeznania*, otwarcia na przyszłość i *otwartości na Boże wyzwania w znakach czasu*.

Niech nasze spotkanie w Pradze będzie odważnym i błogosławionym krokiem w tej długiej i wymagającej podróży.